Nr. 1 (179). Zakopane, dnia 3. stycznia 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.
Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, l. 38. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czy u nas gorzej?

Przekonanie, że wszystko i wszędzie u nas gorzej jest niż za granicą, tak się już utarło, tak jest powszechnie przyjętem, że stało się niemal aksyomatem niewymagającym dowodzenia. Kwestyonowanie idealności urządzeń zagranicznych uchodzi za dowód nieuctwa, prostactwa i tym podobnych cech niekulturalnego człowieka. A już w żadnym razie nie wolno pozwolić sobie na śmiałość twierdzenia, że cokolwiek u nas lepszem jest niż za granicą. Zapewne, biorąc rzeczy ogólnie, nie dorównywamy zagranicy, różnica w życiowych urządzeniach jest ogromna i na naszą niekorzyść. Jeśli jednak wejrzeć bliżej w szczegóły tych urządzeń, poznać ich istotne znaczenie, to bardzo często i bardzo wyraźnie okaże się, że u nas jest albo tylko inaczej, a wcale nie gorzej, albo nawet lepiej. Gorzej jednak czy lepiej jest u nas, to nie wyklucza wcale, że i za granicą jest również wiele złego, tylko że wrażliwi bardzo na te braki u siebie, na obczyźnie, oślepiani często tylko błyszczącymi pozorami, tracimy zdolność dostrzegania tam tych samych braków.

Któżby śmiał naprzykład krytykować Riwierę, ów czarowny «jasny brzeg», i czy można zestawić nawet ten słoneczny raj ziemski, no, dajmy na to z Zakopanem? Wybryk tego rodzaju, każdy szanujący się czciciel zagranicy, a u nas jest ich tylu tak bezwzględnych, że aż bezkrytycznych, przyjmie pobłażliwym uśmiechem i pogardliwym ruszeniem ramion. A jednak śmiałek taki się znalazł i jest nim mianowicie «Krytyka lekarska», miesięcznik, wychodzący w Warszawie pod redakcyą dra Zygmunta Kramsztyka.

W grudniowym zeszycie «Krytyki» znajdujemy interesujące notatki o Riwierze, podane przez p. R. C. jako — «kilka uwag w sprawie wysyłania chorych do zimowych stacyj klimatycznych».

Warunki klimatyczne — mówi autor uwag — słusznie zapewne stawiane na pierwszym planie, stanowią jednakże jedną tylko — doskonale znaną zarówno ogółowi jak i lekarzom, stronę medalu, strona zaś jego odwrotna tak bardzo na tę nazwę w ujemnym jej sensie zasługuje, że bodaj czy nie przeważa korzyści, jakie daje klimat.

Do sanatoryów, których zresztą Riwiera bardzo niewiele posiada, rzadko bywają chorzy kierowani, lokują się zazwyczaj w hotelach, stanowiących przy obecnem ich urządzeniu najbardziej ujemny czynnik leczniczy. Oczywiście trudno żądać od hotelu specyalnego liczenia się z potrzebami chorych, wobec faktu, że, bądź co bądź, jasny brzeg, szczególnie niektóre jego stacye, jak np. Mentona, Cannes, oraz kilka

innych, przeważnie przez chorych w ciągu zimowych miesięcy jest zaludniony, bezwzględne takie lekceważenie podstawowych zasad hygieny, a nawet zwykłej czystości, surowo potępione i do wiadomości szerokiego ogółu podane być winno.

Pokoje hotelowe, prawie bez wyjątku, mają całą posadzkę nie tylko okrytą, ale nawej obitą dywanem, co w najwyższym stopniu sprzyja gromadzeniu się pod nim całych pokładów pyłu, śmieci i brudu, raz do roku tylko, w porze wielkich letnich porządków usuwanego. Miękkie wyścielane kanapy, leżanki, fotele i krzesła, jak również firanki i portyery z grubej wełny lub pluszu, zdobiące — w pojęciu panów hotelarzy, — drzwi i okna, doskonałe stanowią też zbiorniki kurzu. Naturalnym wynikiem takiego zapoznawania elementarnych przepisów porządku jest zupełny brak dezynfekcyi, pomimo solennych zapewnień gospodarzy o wielkiej na tem polu sumienności.

Autor uwag zapewnia dalej, że w żadnym hotelu ani pensyonacie nie znalazł specyalnych, zamykanych spluwaczek. Ogrzewanie szwankuje również. Ogrzewane są jedynie główne korytarze oraz salony ogólne: czytelnie, bawialnie, fumoiry itp., pokoje zaś mieszkalne ogrzewane są zapomocą kominków, bardzo ładnych i przytulnych, ale skąpo bardzo darzących ciepłem, które w dodatku nie promiunieje na dalsze od paleniska części pokoju. A że grudzień, styczeń a często i połowa lutego, nawet w Mentonie są zimą, naturalnie poza godzinami słonecznemi, kiedy istotnie zapomina się, że hen, gdzieś na świecie szaro jest, dżdżysto i ponuro, albo mroźno i śnieżnie; nigdzie się więc tak jak tam w pokojach nie marznie.

Uwagi o hotelach autor kończy wzmianką o jedzeniu, które jego zdaniem jest typowo restauracyjnem, więc polegającem bardziej na wykwintnem przystrojeniu półmisków, oraz na zamaskowaniu właściwej treści potraw przez sosy i różne korzenne przyprawy, aniżeli na zdrowych i pożywnych składnikach pokarmów. Kuchnia taka oczywiście mało się nadaje dla ludzi z upośledzonem apetytem i trawieniem, wszystkim się przykrzy i zupełny zanik łaknienia powoduje.

Z innych, nie hotelowych już zagranicznych, a więc idealnych urządzeń na Riwierze, autor uwag przytacza fakt, że samochody, które z powodu przykrego naftowego lub benzynowego odoru, oraz szalonej szybkości jazdy, co przy gruncie wapiennym dróg tamecznych powoduje wzbijanie się całych tumanów kurzu, stają się prawdziwą plagą złoto-błękitnego wybrzeża. Wygrzewaniu się więc kuracyuszów w ką-

Staszyc o góralach.

W pracy Stanisława Staszyca »O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Poski«, wydanej w r. 1815 w Warszawie, znajdujemy luźnie porozrzucane, ubocznie tylko przy rozmaitych okazyach czynione uwagi o ludzie górskim. Uczony podróżnik, zajęty innego rodzaju badaniami, z ludem, zamieszkującym zwiedzane przezeń krainy, zapoznawał się tylko dorywczo, notując powierzchowne wrażenia bez pretensyi do naukowych badań. Niemniej jednak uwagi te, choć luźne i powierzchowne, ciekawe są, dają bowiem pewne pojęcie o tamtoczesnych góralach. Pozwalamy więc sobie podać niżej, zebrane ze wspomnianego dzieła, obserwacye Staszyca nad ludem zamieszkującym Beskidy i Podhale.

W całych tego pasma górach (okolice Babiej góry. *Red.*), czyli to w jstocie jch głazowiszcza, czyli też w składzie tutejszych wód, czyli w gatunku pewnych gazów, z tego rodzaju gor wychodzących, znajduje się coś szkodliwego jedynie organizacyi ciał ludzkich. Jest w składzie tychże gor ościennych, jakaś rzecz, ktora nie tykając żadnego gatunku innych zwierząt, kazi jedynie i przenaturza, że tak powiem, naiblachorodniejsze z wszystkich zwierząt rodzajow, człowieka plemie. Robi z ludzi stworzenia, ktore pierszy raz spotkawszy, przy pierwszem na nich spoirzeniu, ludzkość naiprzód jakieś bolesne przechodzą wstrętnienia, a potem cierpiąca litość... Zdaje się, iż nagle, w tych mieiscach, traci natura miarę w stosunku członkow ciał ludzkich. Jedne zbyt długie, drugie nadto krótkie, wszystkie jakoby bezwładne. Poczwarność bywa rzucana tu w ludzką postawę, a naiwiększa kaźń, w naipienknieiszą człowieka własność, w rozumu władzę.

Tu widać mnostwo tych ułomnych, zadurzałych; w mowieniu mających trudność i niezrozumiałość: w każdem zewnętrznem ruszeniu samą niezmiarność, i jakoby kości rozczłonienie. W wszystkich jch zewnętrznych smysłach, i w wewnętrznych jch umysłu działaniach, jakąś ciężkość i zgłupiałość. Głowy wielkie, ale tylko obrzmiałe, gardła ogromne na piersi jm spadają; napęczniałe wargi, zawsze rozdziewiona gęba, brew gruba, strząpa, obwisła, opadłe szczoki, a czarno-żółtawa skora. Takich nędznych ludzi gar-

pieli słonecznej, towarzyszy, niestety, wdychanie fal drobnego, białego, ostrego, drażniącego krtań i płuca pyłu.

Uwagi swoje autor kończy następującem zdaniem: Złemu mogłyby zaradzić, sądzę, jedynie wzorowe sanatorya, których dotychczas bardzo na Riwierze jest mało, a urządzenie istniejących bardzo dalekie od ideału, urzeczywistnionego w wysokiej mierze w nowo otworzonem sanatoryum zakopiańskiem. Poważnie więc namyśleć się należy nad kwestyą, czy cudowne bezprzecznie warunki klimatyczne wszechpotężną odgrywają rolę i czy wobec bardzo wielu ujemnych stron życia hotelowego, jakie z konieczności staje się w obecnym stanie rzeczy udziałem większości wysłanych na południe pacyentów, nie należałoby możliwie ograniczyć ich liczby, zwłaszcza, że dla bardzo wielu chorych tylko szczególnie szczęśliwy dobór idealnie sprzyjających warunków zrównoważyć jest w stanie przykrości rozstania się na czas dłuższy z rodziną i krajem.

Trudno zaprzeczyć, że wszystkie uwagi są bardzo słuszne, ale też nie mniej trudno przekonać nas Polaków, że najskromniejszy pensyonat w Zakopanem jest dla kuracyusza niewątpliwie bezpieczniejszym i lepszym niż najwspanialszy hotel Riwiery, bo u nas choć może ubogo ale uczciwie. I mało zapewne jest takich, którzy uwierzą, że kurz nieskrapianych dróg »jasnego brzegu« równie szkodzi polskim płucom, a może nawet więcej, niż niezbyt często zrywający się pył z polewanych ulic Zakopanego.

R.

Orla perć w Tatrach polskich.

(Dokończenie).

Postępując z przełęczy Granackiej zboczem, jak najwyżej grzbietu, dojdziemy łatwo skalistemi trawnikami na północny czub Granatów, gdzie żerdka miernicza. Choć nie najwyższy z pomiędzy trzech szczytów, jest to jednak t. zw. «wierzchołek widokowy» (Aussichtsgipfel) Granatów, z niego bowiem widok najkorzystniej i najpiękniej się przedstawia. Jeśli Rysy i Świnica noszą w Tatrach polskich słuszną sławę szczytów najwdzięczniejszych pod względem rozmaitości i rozległości obrazu przyrody górskiej, to Granaty, (dotąd zbyt mało zwiedzane) zaliczone być mogą do wysokich, dzikich szczytów górskich, z których widok oryginalny, pouczający i in-

---

luchów w tutejszem pasmie znajduje się znaczne mnostwo.

Tych nieszczęśliwych nie mnoży się nigdzie w żadnych innych gorach po całei Polsce. Widziałem jch kilku na pasmie Łysogor, ale to tylko w tych wsiach, które leżą między gorami głazow, głazo-topieniow, szaro-głazow, które skały należą do rodzaju gor tuteiszych.

Nigdzie zaś nie znaiduje się tych przenaturzonych ludzi, w żadnych gorach pomorskich, nigdzie na pasmie przedwodowem. Trafiają się ale jeszcze rzadko w początkowych ościennych gor łańcuchach, bliższych strony gor pomorskich i przedwodowych. Lecz naiznacznieisze jch mnostwo, po wsiach osadzonych na tym tu gor ościennych łańcuchu ostatnim, i obocznym przechodowi z nich do gor pierworodnych.

Widzieć jch wszędzie pełno w gorach Żywieckich, w okolicach gory Babi, w całym ciągu kraju, gdzie leżą Konin, Szczawa, Zarzec, Obydza, Łaży, w okolicach starego Sącza, Uchryna, Stawisza, Konieczny i t. d.

A przekroczywszy tylko z tych tu gor ościennych, na gory pierworodne, już nigdzie tych poczwar nie postrzec. Owszem, choć w gorach nierownie wyższych, wszędzie lud piękny, rosły, w umysłowych władzach usposobiony dokładnie. Jak to wkrotce obaczemy niżei.

Rzecz dziwna: że w tych gorach ta szkodliwość ludziom, bynaimniei nie kazi innych gatunków zwierząt. W wszystkich tychże mieiscach bydło zdrowe, owce, konie, rosłe i silne. Naimnieiszego w ich zwierzchniei organizacyj nie dostrzegać uszkodzenia. Cała więc szkodliwość w tych gorach, jakiś jad wywiera tylko na organizacyę ludzką, i to szczególniei na części w tei organizacyj naidelikatnieisze, na głowę, na zewnętrzne zmysły i na wewnętrzne rozumu władze. Czyliż więc do organizacyj człowieka osobliwie umysłowei, wchodzi jeszcze jakaś szczegolna materya, ktorej nie ma w podobnei organizacyi innych zwierząt? Czyliż przeto one tu są wyjęte, są nieprzystępne udziałaniu na nich podobnych uszkodzeń?...

Lud w całem tem podgorzu Tatrow, i w całych naiwyższych Tatrach jest rosły, żywy, wesoły. Jak ciało czerstwe, tak rownież w wszystkich władze umysłowe dobrze udolne. Ani tu garluchow, ani tu karłow. Po pilnem wybadywaniu, nigdzie w gorach pierworodnych Karpackich, nie wydarzają się karły. Prędzei wyradzają się olbrzymiei postawy chłopy.

teresujący, posiada nadto swój specyalny urok i artystyczne zalety świeżości, jakiemi nie odznacza się widok z żadnego innego w pobliżu Zakopanego położonego szczytu. Samą granią posuwać się od Granatów ku Koziemu Wierchowi nie podobna, a gdyby nawet było to możebnem, nie przedstawia żadnego celu. Należy tedy zniżyć się ku perci, wiodącej od Zmarzłego, a mając naprzód widok na czarny, groźny kocioł Zawratowy, następnie, przedostawszy się na południową stronę, spoglądając na jasną, pełną słońca Dolinę Pięciu Stawów, a głównie ciemno-szmaragdowy, o niewybrednie zarysowanych brzegach Staw Wielki, dobrniemy wreszcie na «modny» dziś Kozi Wierch [1]). W grani: Kozi Wierch — Zawrat, mamy szczyty i przełęcze, które wyliczam, wiodąc wzrok od wschodu ku zachodowi, tj. od Koziego Wierchu ku Zawratowi: Kozi Wierch, Kozia Przełęcz, Mały Kozi Wierch, Zmarzła Przełęcz pod Chłopkiem, Zamarła Turnia, Zawrat. Nie przesądzając, czy zejście z Koziego Wierchu wprost północną ścianą

[1]) Nie wiem czemu, boć widok z Koziego Wierchu znacznie mniej interesujący niż ze Świnicy, Granatów lub Krzyżnego, droga zaś na Orlą Basztę np. lub Granaty i trudniejsza i efektowniejsza od wszystkich «kominków» i «żlebków» Koziego Wierchu.

aż ku Przełęczy Koziej jest możliwem [1]) czy nie, zaznaczyć trzeba, że Mały Kozi Wierch nie został jeszcze przez nikogo zwiedzonym, że obejść go bądź co bądź jednak można po stronie północnej i dotrzeć do Zmarzłej przełęczy pod Chłopkiem [2]), z niej zaś, przedzierając się z początku po skruszonych turniach od północy, później znów lawirując wśród skąpych upłazków południowej strony grzbietu, za Zamarłą Turnię wyjść prawdopodobnie będzie można. Zresztą i to może się nie udać. Dochodzimy więc do wniosku, że zamiast puszczać się na niepewne drogi urwistej i dzikiej grani Kozi Wierch—Zawrat, z konieczności obrać musimy drogę (przy zejściu z Koziego Wierchu) na stronę południową, czyli znaną ścieżką podążyć na Dolinę Pięciu Stawów, lub też drogą [3]) ks. W. Gadowskiego zniżyć się wprost do Pustej Dolinki. Stąd wzniósłszy się na boczne ramię (południowe) Zamar-

[1]) Jeśli wogóle możliwem się okaże — należeć będzie bezwątpienia do najśmielszych i najbardziej karkołomnych dróg w Tatrach.

[2]) Od Zmarzłego Stawu wyszedłem dnia 26 sierpnia 1896 wraz z Józkiem Tatarem i Jaśkiem Walą na Zmarzłą Przełęcz, a z niej popod ścianami Małego Wierchu postępując, przeszedłem na Kozią Przełęcz.

[3]) Odkrytą przez ks. W Gadowskiego dnia 20 sierpnia 1902 roku.

Zastanowiła mię nieraz ta uwaga: czemu w naszych rowninach wydaje natura czasem i karły, i olbrzymy? W gorach pierworodnych karłów nigdy nie płodzi?

W osadach tuteiszych, osobliwie w okolicach M a g o r y od N o w e g o T a r g u do Czerwonego klasztoru w znacznei części starostwa Spiskiego; zastałem język polski nie równie czystszy, niżeli w wszystkich innych goralach od Krakowa, aż do tej okolicy.

Pola tuteiszych osad po gorach z trudnością rodzą owsy. W dolinach są zasypane wysoko samych głazow i granitow rumowiskiem.

Po tych chodząc i przypatrując się pracy tuteiszego rolnika, zastanawiała mię często uwaga wielkości skutku w ludach mocy fizycznei, i mocy moralnei. Włościanie tuteisi o dwa i o trzy łokcie, na swych polach zbierają granity i głazy. Z tych wiekami popruszonych, otrząsają prochy, aby z nich, na głębszych zwaliskach takichże głazow i granitow, stręśli sobie kawałek ziemi gdzieby posieli owies, albo zatkali ziemniaki, a których im zbierać często ledwo dozwalają zbyt tu wczesne śniegi. Uprawa pracowita, pory czasow, i sama ziemia niewdzięczna. Co im długość zimy nie wydrze, to im krótkość lata dokończyć niepozwala. Przecież oni tu siedzą; oni tę ziemię lubią; oni na tych gołych skałach, gryząc suchar owsiany, rownie jak kamień twardy, znaidują więcej powabow, niżeli na każdei innei naiobfitszei ziemi.

Jest to na nich skutek mocy moralnei. Czyni to własność, a to jeszcze podobno tylko mniemana!...

Głód po kilkakroć jch do roku z tych gor na rowniny wypędza. Natura przymuszając jch szukać chleba za gorami, zdaje się nieustannie do nich mówić: »Dla tego te skały rozwalam, te gory zniżam; dla tego odpycham morze, a na jego mieiscu ścielę urodzajną ziemię; bo tam zamierzyłam moje w pracach człowieka cele«. Oni po kilka razy do roku, tysiącami zjeżdżają, pieszo zchodzą w rowniny po zboże; lecz nie pożywają go nigdy na dole. Ale jedni, ktorych stać, na koniach, drudzy ubożsi, wor z żytem, na własnych plecach powrozem przykrępowawszy, 15 mil niosą go w gory, aby tak ciężki, tak drogi chleb pożyć, na tym nieużytym, na tym twardym i zimnym głazowiszczow rumie... Lecz on jm staje się tu i przyiemnieiszym i słodszym nierownie: bo tu pożywają go na swych ojcow siedzibie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

łej Turni, bez trudu wydrapiemy się na sam szczyt tej ostatniej i graniami opuścimy się ku Zawratowi, skąd na szczyt Świnicy w trzy kwandranse «wyskoczyć» już zdoła każdy przeciętny nawet taternik. Ze Świnicy przejechawszy «skalnemi końmi» na północny jej wierzcholek, szybko zdążać będziemy łagodnemi wzgórzami, aż hen poprzez Kopę Kondracką, Czerwone Wierchy i Przełęcz Tomanową — do Kościelisk, lub jeśli nas znudzi wędrówka po tych kopiastych szczytach, skrócimy sobie Orlą perć, pomknąwszy czy to przez Wierch Bałdę do «Dolinki Kasprowej na Wyżniej», czy też przez Wierch Kasprowy, do granitowej «Suchej Doliny».

Omówić jeszcze pozostaje t. zw. «warianty» Orlej perci, tj. możliwe zmiany w kierunkach drogi i wydostawanie się na grań w większej ilości punktów. Tak więc na Krzyżne wyjść można z doliny Waksmundzkiej, Pięciu Stawów i Pańszczycy; na Pościel Jasińskiego wydostaniemy się z Pańszczycy i z Buczynowej; na Granaty od Stawów Czarnego i Zmarzłego, oraz dolin Buczynowej i Pańszczycy; na przełęcz Kozią [1]) od Zmarzłego i z Pustej Dolinki ze żlebu Zawratowego przejść można przez przełęcz Mylną na dolinę Stawów Gąsienicowych; ze Świnicy zejść się da na dolinę Walentkową, lub też północną ścianą wprost do Stawu Długiego pod Kościelcem. Z Granatów możnaby w stronę Żółtej turni zboczyć, grań to bowiem dotąd mało znana, a posiada wiele przejść interesujących i trudnych [2]); zamiast iść ze Świnicy graniami ku Kościeliskom, możnaby z większą daleko korzyścią podążyć przez Walentkową, Gładkie, Zawory, Czarne Ściany i Liptowskie Mury na Miedziane i Opalony, lub zboczywszy z Liptowskich Murów ku Wrotom Chałubińskiego, puścić się przez Cubrynę i Szczyty Mięguszowieckie na Rysy, a stąd przez Niżnie Rysy i Żabie zajść do Roztoki, byłby to wspaniały, zamknięty pierścień wędrówki po Tatrach polskich.

[1]) Kozią Przełęcz znają dobrze strzelcy-klusownicy; przechodził nią też przed wielu laty Chałubiński. Przechodziłem tamtędy z Józkiem Tatarem i Jaśkiem Walą, dnia 26 sierpnia 1896 r. z Dolinki Zmarzłego Stawu do Pustej.

[2]) Na Żółtej Turni byłem dnia 1 lipca 1895 r.; dnia 17 lipca 1895 r. zaś, wyszliśmy z Jasiem Bachledą z Pańszczycy na najniższą przełęcz między Żółtą Turnią a Granatami, z której niezmiernie poszarpanym grzbietem wydostaliśmy się na turnie, bezpośrednio przed następną w kierunku Granatów, nizką przełęczą sterczące; głębokie szczeliny (jak się nam zdawało — nie do przebycia) odgradzają jednak owe turnie od wspomnionej (bliższej Granatów) przełęczy.

Podobnie, jak niemożliwem jest poprowadzenie «Orlej perci» samemi Graniami, tak i niewykonalnem jest uprzystępnienie jej dla ogółu turystów; pozostawiając więc w zupełności rozkład wycieczki «Orlą percią», zarówno co do jej kierunku, czasu, miejsca noclegów, jak i szczegółów «trawersowania» grzbietu każdemu z turystów, podejmujących ową podobłoczną wyprawę, i zrobiwszy założenie, że będą to taternicy wprawni, krzepcy i umiejący rezygnować z drobnych wygód i zbytnich ułatwień, należałoby zwrócić się obecnie do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego z prośbą o ponowne a dokładne rozpatrzenie pomysłu «Orlej perci», przedstawionego jeszcze przed dwoma laty przez prof. F. H. Nowickiego i ks. prof. W. Gadowskiego, oraz wyznaczenie 150—200 złr. na budowę «Orlego» szlaku, a następnie uprosić obu wyżej wymienionych szanownych inicyatorów projektu «Orlej perci» aby zechcieli objąć kierownictwo nad jego urzeczywistnieniem.

Ograniczywszy się na oznaczeniu farbą całej drogi, (na upłazach malowane gonty np.), na przetrasowaniu z grubsza perci (usunięcie ruchomych głazów na turni i w żlebkach, przekopanie ścieżki na spadzistych trawnikach) i wkuciu kilku haków stalowych z pierścieniami, (przy zejściu z Koziego Wierchu do Pustej Dolinki lub z Orlej Baszty ku Granatom) przez które mogłaby być przeciągnięta lina, (naturalnie specyalnie w tym celu przez turystów noszona), dalej na uporządkowaniu schroniska na Krzyżnem i obmurowaniu kilku koleb, (np. w dolinkach: Buczynowej, Pustej, Walentkowej), — możnaby koszta budowy Orlej perci zredukować do minimum. Oczywiście każdy z turystów, wybierający się na wycieczkę «Orlą» zaopatrzyćby się musiał: w koc lub pled, maszynkę spirytusową, dwulitrową flaszkę gumową na wodę, liny, latarkę i ewetualnie hamak [1]). Długo jeszcze możnaby rozwodzić się o potrzebie zwiedzania Tatr polskich Orlim szlakiem i sposobach przedsiębrania wypraw w tę okolicę gór naszych, zakończyć już jednak wypada te uwagi prośbą i wezwaniem zwróconemi do szanownych projektodawców ks. prof. W. Gadowskiego i prof. F. H. Nowickiego, aby zechcieli zabrać jeszcze głos w tej sprawie i wypowiedzieć zdanie swe o poruszonych świeżo szczegółach.

[1]) Bardzo praktyczny do spania w górach. (Cena 2 złr., waga 75 gr., u H. Schwaigera w Monachium).

Janusz Chmielowski.

W sprawie „Morskiego Oka“.

»Kuryer lwowski« w nr. 360 podaje ciekawy i ważny artykuł w sprawie Morskiego Oka, zatytułowany: »Zakusy Hohenlohego a namiestnictwo lwowskie«.

Autor, skreśliwszy na początku historyę stosunków prywatnej własności byłego spornego terytoryum i wykazawszy dowodnie bezpodstawność uroszczeń ks. Hohenlohego do gruntów, stanowiących niezaprzeczoną własność Władysława hr. Zamoyskiego, sołtysów białczańskich i innych współwłaścicieli, oświetla następnie dokumentami stanowisko lwowskiego namiestnictwa wobec tych pruskich zakusów.

Otóż po znanych ostatnich zajściach nad Morskiem Okiem, będących niczem więcej jak gwałtem dokonanym przez pachołków Hohenlohego, niedopuszczających prawnych właścicieli na ich własne grunta i po zarządzonem przez namiestnictwo przesłuchaniu sprawców wrzekomych zaburzeń, t. j. wykonywujących swe prawa właścicieli, namiestnictwo, załatwiając sprawozdanie nowotarskiego starostwa o przesłuchaniu pismem z d. 10 listopada r. z l. 13206/pr. poleciło co następuje:

»Wyrok sądu polubownego w sprawie spornego terytoryum przy Morskiem Oku sam przez się nie może mieć żadnego wpływu na panujące tam stosunki, dokąd nie nastąpi wykonanie go przez właściwe rządy; aż do wykonania tego wyroku, tj. rozgraniczenia przez władze tutejsze i węgierskie spornego między oboma krajami terytoryum, w której to sprawie przedłożone już zostały wnioski c. k. ministerstwu spraw wewn., obowiązywać mają dotychczasowe rozporządzenia i instrukcye«.

Jakie są te rozporządzenia — nie wiadomo, wnosić jednak o nich można z owej sławnej instrukcyi dla żandarmów, polecającej traktowanie spornego terytoryum, nie jak neutralną ziemię ale jak należącą do Węgier.

Po takiem załatwieniu sprawozdania starostwa, namiestnictwo wydało dwa nowe rozporządzenia. W jednem do zarządu dóbr zakopiańskich zabroniło mu wykonywania prawa własności aż do ostatecznego odgraniczenia przez oba rządy, dodając, że rząd nie ścierpi pod żadnym warunkiem wykonywania posiadania przez hr. Zamoyskiego, a w razie jakichkolwiek gwałtów, przysługuje prawo wkroczenia żandarmeryi węgierskiej.

Drugie rozporządzenie wydanem zostało do podwładnych namiestnictwu organów rządowych.

Należałoby przypuszczać, że w rozporządzeniu tem polecono odnośnym organom rządu austryackiego pilnowanie, aby i ks. Hohenlohe nie wykonywał praw własności aż do ostatecznego załatwienia sprawy granicznej przez oba rządy. Tymczasem w owem rozporządzeniu namiestnictwa z d. 26-go listopada r. 1902, l. 13822/pr. znajduje się ustęp, brzmiący w dosłownem tłomaczeniu z niemieckiego jak następuje: »Królewskie węgierskie ministeryum spraw wewnętrznych dla ochrony prywatnych praw ks. Hohenlohego na byłem spornem terytoryum dodało mu żandarmeryę węgierską, która otrzymała polecenie wkraczania na to terytoryum w celu niedopuszczenia do ewentualnych gwałtów«.

Trudno doprawdy zrozumieć dlaczego nasze władze jak gdyby broniły uroszczeń pruskich, dlaczego nie naśladują bodajby już tylko władz węgierskich i nie traktują w ten sam sposób ks. Hohenlohego, jak tamte władze hr. Zamoyskiego? Dlaczego usiłują koniecznie ułatwić księciu stworzenie jakiegoś precedentu, który mu do ewentualnego sporu z hr. Zamoyskim o prywatną własność może być bardzo potrzebnym? Dziwne!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Od Administracyi. *Przegląd Zakopiański* i w roku bieżącym wychodzić będzie w dotychczasowej formie i na dotychczasowych warunkach. Wszelkie więc krążące pogłoski o zmianie sposobu wydawania pisma należy uważać za bezpodstawne.

Łaskawych naszych prenumeratorów, zalegających dotąd w opłacie, uprzejmie prosimy o spieszne jej uregulowanie.

Do dzisiejszego numeru dla zeszłorocznych prenumeratorów, dołączamy tytułową kartę i spis rzeczy do rocznika z 1902 r.

Pogoda. Zima padła pokonana. Wiatr brutalnie porozdzierał jej królewską szatę, zmiął, zszargał, podeptał i nad zwyciężoną długo zawodził jękliwy swój smutnego tryumfu śpiew. Na śnicżnych szczytach gór zawiesił szarą, mroczną, poszarpanych mgieł zasłonę, po niebie rozwlókł gęste ciężkich chmur zwoje i zgasił nimi słońce. Smreki obdarł z srebrzystych śnieżnych ozdób, na ulice rzucił brudne płachty, wcisnął się wszędzie i bezlitośnie starł najdrobniejszy blask, najmniejszą tak wesoło w słońcu lśniącą iskierkę. Mroczna ziemia, mroczne niebo, a przestrzeń cała jęczy i płacze, jakby wicher w niej szamotał smutkiem jakimś beznadziejnym, jakąś bezmierną tęsknotą. Tak konał u nas rok stary, zimno, jęcząco, smutnie.

Przerwa w komunikacyi na kolei podhalskiej, spowodowana zaspą śnieżną w wąwozie, między stacyami Sieniawą

i Laskiem, trwała przez trzy dni, mianowicie 26, 27 i 28 grudnia, narażając wiele osób, przybyłych na święta do Zakopanego na nieprzyjemności i kłopoty. Gdyby nie pomyślna zmiana pogody, przerwa potrwałaby zapewne znacznie dłużej, kolej bowiem nasza, ze względów oszczędnościowych, przy lada przeszkodzie, którą dałoby się usunąć stosunkowo nawet nieznacznym kosztem, skwapliwie jednak zrzuca z siebie odpowiedzialność za niedotrzymanie zobowiązań na cierpliwą *vis major*.

Sanatoryum dra Dłuskiego budzi wśród gości zakopiańskich tak wielkie zainteresowanie, tyle osób pragnących je zwiedzić zgłaszało się ciągle, że dyrekcya chętnie zawsze oprowadzająca i objaśniająca ciekawych, nie mogła podołać zadaniu bez szkody dla obowiązków swoich. Obecnie więc ustanowione zostały dnie i godziny zwiedzania, a mianowicie, sanatoryum zwiedzać teraz można tylko we wtorki i soboty od godziny 2-ej do 4-ej po południu.

Wykłady dra Marcina Ernsta, urządzane staraniem «Czytelni Zakopiańskiej», rozpoczną się w czwartek d. 8-go b. m. i odbywać się będą następnie 9-go, 10-go i 11-go, od godziny 3-ej do 4-ej po południu. Po bilety abonamentowe zgłaszać się należy do «Czytelni zakopiańskiej» między 11-tą a 1-szą przed południem i 3-cią a 5-tą po południu.

Koncert. Prawdopodobnie w dniu 11-tym stycznia odbędzie się koncert, w którym między innemi wezmą udział tak atrakcyjne siły, jak prof. Wierzuchowski z Krakowa, skrzypek i p. Helena Miączyńska, śpiewaczka, uczenica Pauliny Lucca. Koncert przytem poprzedzony ma być odczytem p. Kazimierza Tetmajera. Dochód z koncertu przeznaczony jest na pomoc dla ubogich uczniów miejscowej szkoły zawodowej. Pomoc ta wyrażać się będzie głównie dostarczaniem obiadów najbiedniejszym. Pomiędzy bowiem uczniami tutejszej szkoły, jest wielu tak biednych, że przez miesiące całe obywać się muszą bez ciepłej strawy, a często nie stać ich nawet i na kawałek suchego chleba. Sądzimy, że wobec celu nakarmienia pracującej o głodzie młodzieży szkolnej, polecanie koncertu uwadze i poparciu publiczności będzie już chyba zbytecznem. Urządzeniem koncertu zajmuje się p. drowa Chwistkowa.

Weteran z 63 r., p. Antoni Pyzikowski, stale mieszkający w Zakopanem zamierza w 40-tą rocznicę powstania wystąpić z publicznym odczytem, zawierającym wspomnienia z lat walki i długiej następnie tułaczki po świecie. Mamy nadzieję, że publiczność chętnie pospieszy posłuchać opowieści naocznego świadka bolesnych wydarzeń i poprze w ten sposób czynnego ich uczestnika, któremu los ciężką i twardą drogę życia wyznaczył.

„Opłatek“. Tradycyjna uroczystość, mająca na celu gromadzenie przy wigilijnym stole członków stowarzyszenia jakby jedną rodzinę, urządzoną została przez «Sokół» zakopiański w niedzielę d. 28-go grudnia. Druhowie zebrali się w liczbie około 30 osób. Wśród licznych toastów ze szczególnem uznaniem przyjęty został toast wzniesiony przez gospodarza «Sokoła» p. prof. Turka na cześć wiceprezesa dyrektora p. Barabasza, który jest duszą stowarzyszenia, oraz przez tegoż wzniesiony toast na cześć kierownika «Sokoła» p. Zwolińskiego, który nie szczędząc trudu, prowadzi ćwiczenia gimnastyczne w «Sokole».

Lista gości w Zakopanem

od d. 21-go do 28-go grudnia.

Schür Władysław z rodziną	Warszawa	Z. dr Chramca
Jerzykiewicz A.	Poznań	»
Mazurkiewicz Józef	Warszawa	«Świetlana»
Rybczyńska Wanda	Poznań	»
Lewandowski M. z rodziną	Warszawa	«Jerzewo»
Hr. Wodzicki Maurycy	Kraków	«Zofiówka»
Hr. Wodzicki Henryk	»	»
Krzyżańska Antonina	W. ks. Pozn.	«Urania»
Schätzel Marya	Lwów	«Nieczuja»
Ołtarzewski Wacław z rodz.	Kijów	«Pepita»
Kossowska Zofia	Warszawa	«Litwinka»
Twardowski Bronisław	Machnówna	«Bałamutka»
Sikiewicz Anna	Kielce	«Jordanówka»
Skarzyński Kazimierz	Austrya niższa	«Liliana»
Skarzyński K.	Król. Polskie	»
Górski Stanisław	»	Hot. Skoczyska
Ks. Gnatowski Jan	Lwów	»
Hr. Raczyński Edw. z rodz.	Kraków	»
Dąbrowski Józef z żoną	Kijów	«Gencyana»
Abrysowski z rodziną	Lwów	Z. dr. Chramca
Wiśniewska z bratem	Szczawnica	»
Wyleżyńskie	Podole	»
Maleszewska Wanda	Gub. witebska	»
Łobaczewska Marya	Król. Polskie	»
Łobaczewskie Magd. i Marya	»	»
Rogozińska Marya	Kraków	Kasprusie 17
Pieńkowski Zygmunt	Podole	Jagiellońska 10
Hr. Raczyński Karol	W. ks. Pozn.	Hot. Skoczyska
Hr. Tyszkiewicz Michał	Wilno	»
Dr Chłamtacz Marceli	Lwów	H. Mors. Oko
Dr Gubrynowicz Bronisław	»	»
Dr Stesłowicz Władysław	»	»
Postruski Włodzimierz	Wojniłów	»
Zdzieńska Józefa	Warszawa	Przecznica 5
Orłowska Tekla	»	»
Hr. Starzeński Adam z syn.	»	H. Mors. Oko
Białobłocki Roman	Kraków	Hotel Turystów
Wielowieyska Wanda	Król. Polskie	Przecznica 8
Jordan Karol	Kraków	»
Dr Andruszewski Miecz.	Hruszów	Z. dr Chramca
Sobański Józef	Będzin	Nowotarska 22
Hłasko Józef	Lwów	«Jerzewo»
Lewenberg Alfons	Warszawa	»
Kohnowa Leonia z córką	Kraków	»
Kolski Leonard	Strosa	»
Zaborowski Stefan	Warszawa	«Jordanówka»

Razem 64 osób. Ogółem od 1-go stycznia 9787 osób.

OFIARY.

Na „Pomoc Bratnią“. Od d. 8-go grudnia wpłynęły do kasy «Pomocy Bratniej» następujące wkładki: członkowie założyciele złożyli: hr. Kazimierz Sobański 200 k., hr. Kazimierzowa Sobańska 200 k., hr. Zdzisław Tarnowski 200 k., p. Antonina Horodyska 200 k.; członkowie wspierający: prof Pareński 20 k., doc. dr Łepkowski 20 k., p. Ludwik Szwejgier 20 k., dr. A. Chramiec 20 k., p. Jadwiga Biechońska 20 k., wreszcie jako dochód z koncertu w W. 100 rubli.

KURJER LWOWSKI

rozpoczyna **dwudziesty pierwszy rok istnienia** jako organ ruchu szczerze demokratycznego, szerokie masy ogarniającego, jako organ, zadaniem którego jest odzwierciedlać potrzeby społeczeństwa polskiego i walczyć o jego rozwój i postęp. **«KURJER LWOWSKI» wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt.**

W myśl życzeń czytelników rozszerzamy z d. 1. stycznia 1903 r. dział powieściowy «Kurjera Lwowskiego» i dawać będziemy **dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści.** W ten sposób **BIBLIOTEKA POWIEŚCIOWA** «Kurjera Lwowskiego», w formacie książkowym, tworzyć będzie rocznie **dziesięć tomów** (licząc zwyż 10 arkuszy za tom).

Co niedziela daje «Kurjer Lwowski» **bezpłatny** dodatek liter.-naukowy:

„TYDZIEŃ“

który zawiera artykuły treści naukowej, społecznej, literackiej, artystycznej, a nadto utwory powieściowe, przegląd piśmiennictwa i sztuki.

W odcinku «Kurjer Lwowski» drukować będzie między innemi następujące powieści i nowele: **«Czekam cię»** *Ignacego Dąbrowskiego*, **«Miłość»** *Wiktora Gomulickiego*, **«Na szali»** *Artura Gruszeckiego*, **«Pomór»** *Władysława Orkana*. Oprócz tego bądź w odcinku «Kurjera Lwowskiego», bądź w «Tygodniu» umieścimy utwory poetyckie i powieściowe *Elizy Orzeszkowej, Maryi Konopnickiej, Waleryi Marrené-Morzkowskiej, Heleny Ceysingerówney, Wacława Sieroszewskiego, Jana Świerka, Józefa Jedlicza, Włodzimierza Jarosza, J. Turczyńskiego*, prace prof. *Dybowskiego, A. Cybulskiego, Jana Galla, Fr. Jaworskiego, Antoniego Langego, dr. E. Łunińskiego, Kazimierza Mokłowskiego, dr. S. Mikołajskiego, Bronisława Szwarcego, St. Womeli i w. i.*

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie (90 ct. 1 kor. 80 gr., z dostawą do domu 40 gr. więcej. Z przesyłką na prowincyę (1 złr. 35 ct.) 2 kor. 70 gr.; kwartalnie (4 złr.) 8 kor. Poszczególne egzemplarze we Lwowie 4 ct., na prowincyi 5 ct.

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23

LUDWIKA SZWEIGIERA

ZAKŁAD DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.

Pensyonat z nauką bądź gimnazyalną, bądź relną, z egzaminami półrocznymi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. — Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. **Nauka dla przychodzących 1-szej, 2-ej, a względnie 3-ej realnej lub gimnazyalnej w polskim lub rosyjskim języku.**

JAKÓB NOWAKOWSKI, KAFLARZ

ulica Kościeliska 27.

Stawia piece i kuchnie kaflowe ze swoim materyałem, jak doborową cegłą, ogniotrwałemi paleniskami i znaną z dobroci gliną z N. Targu. Materyały te ma u siebie zawsze na sprzedaż. — Ceny przystępne.

DYREKCYA

Sanatoryum dla chorób piersiowych

w Zakopanem

podaje do wiadomości, że **zwiedzanie** Sanatoryum dozwolone jest **tylko we wtorki i soboty** każdego tygodnia od godziny 2-ej do 4-ej po południu.

Administracya zaś Sanatoryum przyjmuje interesantów i uskutecznia wszelkie wypłaty tylko we środy i soboty od 4—6 pop.

Bazar Zakopiański

Krupówki 27

poleca dla pań i panów kalosze rosyjskie, buty śniegowe (Schneeschuhe), rękawiczki, czapki i wszelkie przybory do krawieczyzny, pisania i malowania.

Najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż **Wyprawy Ślubne**

po bardzo nizkich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci. Hamaki. Artystyczne malowania na atłasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancyą wyrobu krajowego.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. **Kaflarz.** Nowakowski. Kościeliska 25. **Krawcy.** Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. **Kuśnierz.** Lorek Fr. Krupówki 87. **Malarz.** Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. **Restauracya.** Antoni Rauk. Krupówki 18. **Stolarz.** Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. **Szewcy.** Antoni Wojciechowski. Przecznica 9. Karasiński. Krupówki 21. **Ślusarz.** W. Tokarz. Zamoyskiego 3. **Tapicer.** Baranowski. Krupówki 21. **Zegarmistrz.** Mączyński. Krupówki 22.

Udzielam Lekcyi

w zakresie niższych klas szkół średnich

Wiadomość w Administracyi „Przeglądu Zakop.“

Redaktor odpowiedzialny: Leonard Mataszewski. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.